Nr. 246 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, sobota 25 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

Słabość, tchórzostwo i okrucieństwo.

Jeżeli zaczniemy badać, jakie przyczyny powodują okrucieństwo jednostek, grup społecznych, a często sterników państwowych, to zawsze przyjdziemy do jednego wniosku, że okrucieństwo jest dzieckiem słabości lub tchórzostwa. Znanem jest powszechnie zjawisko, że zazwyczaj ludzie obdarzeni dużą siłą fizyczną, są łagodnego usposobienia, tolerancyjni i skorzy w niesieniu pomocy słabym. Złośnikami, zawziętymi, są zazwyczaj ludzie słabi i tchórzliwi. U ludzi tego ostatniego typu, w momencie gdy posiadają chwilową przewagę nad innymi, ich zawziętość, ich tchórzostwo przeistacza się w okrucieństwo.

Szczególnie silnie występują cechy okrucieństwa u ludzi tchórzliwych. Dużo tego przykładów daje nam rewolucja rosyjska 1905/8 roku. W tych czasach od ludzi wstępujących w szeregi nielegalnych partji niepodległościowych, wymagano dwóch zalet: odwagi i siły duchowej, — mówiąc inaczej, charakteru. Kto tych zalet nie posiadał, ten swoją karjerę polityczną kończył sromotnie. Ludzie nie posiadający tych zalet, nawet bardzo czynni w rewolucji, nawet chwilowo pożyteczni, z chwilą gdy dostali się w ręce żandarmerji, nędza ich moralna występowała w całej jaskrawości. Ludzie tacy stawali się pod groźbą żandarmów szpiclami, prowokatorami, a często katami swoich niedawnych towarzyszy. Gdy poczuli się chronionymi przez bagnety żołdackie, stawali się najokrutniejszymi gnębicielami bezbronnych więźniów politycznych. Takie typy jak Fremel, Senkowski, Sukiennikow przewijają się w rewolucji dość często i u nich to właśnie występuje owo okrucieństwo w stosunku do bezbronnych, jako konserwacja ich tchórzostwa.

To samo zjawisko spotykamy nietylko u jednostek, ale nawet u całych ugrupowań, często u tłumu. Partje liczebnie słabe, bez podłoża ideowego, partje nie mogące oddziaływać na otoczenie swoją siłą moralną, zastępują to zazwyczaj w stosunku do silniejszego przeciwnika, okrucieństwem. W pierwszych dniach rewolucji rosyjskiej w 1905 r., kiedy carat nie był pewien swojej przewagi nad rewolucją, a ulica trjumfowała nad władzami, ta ulica nawet wobec niedawnych katów swoich była wspaniałomyślną. Widzieliśmy taki odruch siły tłumu, w czasie demonstracji na ul. Marszałkowskiej w roku 1905, kiedy tłum rozbrojonego komisarza Konstancinowa, odprowadza do domu, darowując mu życie. Ale gdy carat opanował rewolucję, gdy przewaga okazała się po stronie caratu, zapanował okrutny teror i ten sam Konstancinow ginie od bomby rewolucjonisty. Okrucieństwo teroru jest zazwyczaj cechą słabszego lub pokonanego.

Najsilniej jednak występuje okrucieństwo u ludzi, którzy drogą przypadku lub chwilowo sprzyjającej sytuacji, lecz bez woli większości społeczeństwa, doszli do władzy. Jaskrawym obrazem tego w ostatniej dobie, była Rosja sowiecka. Chcąc rządzić wbrew większości narodowej, uszczęśliwiać naród swoimi teorjami, — wbrew jego woli, musieli rządzić jako dyktatorzy przy pomocy teroru i okrucieństwa. Masowe prześladowanie i mordowanie ludzi było nie czem innem, jak poczuciem własnej słabości.

Podobne zjawisko widzimy we Włoszech. Mussolini doszedł do władzy dzięki przypadkowo sprzyjającej mu sytuacji w państwie. Większość narodu włoskiego przeciwną była jego dyktaturze. Czując zatem swoją słabość, drogą okrucieństw i prześladowań, dążył do osłabienia przeciwnika. Zbrodnie i bezprawie, jako wyraz każdej dyktatury, trjumfowały. A kiedy czuł, że we własnym obozie wpływy jego maleją, chcąc podnieść wrogi nastrój przeciwko opozycji, organizował nieszkodliwe zamachy na swoją osobę, aby wychodząc z nich zwycięsko, jako bohater, łatwiej podniecać swoich zwolenników do okrucieństw wobec opozycji.

Temi samemi mniej więcej metodami, posługiwał się i Waldemaras na Litwie. Okrucieństwem w stosunku do przeciwników utrzymywał się na powierzchni dopóty, aż obóz jego własny odmówił mu posłuszeństwa.

Podobne również zjawisko widzieliśmy w Hiszpanji. Primo de Rivera rządził wbrew narodowi kliką wojskową. Okrucieństwem zdobywał posłuch i uległość, a kiedy zawiódł go własny obóz, tchórzostwem i ucieczką musiał się ratować!

Historja daje nam wiele przykładów, że każda dyktatura, jeżeli nie salwuje się tchórzostwem i ucieczką, to ma zawsze swój robespierowski koniec.

K. J.

—o—

Z frontu wyborczego.

Konfiskaty nieskonfiskowanych odezw.

KRAKÓW, 23. 10. (Tel. wł.). W nocy z wtorku na środę przeprowadziła policja krakowska „gruntowną“ rewizję w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Przetrząśnięto wszystkie lokale Związków Zawodowych, sekretarjat O. K. R. P. P. S., oraz lokale TUR. Wynikiem rewizji było zabranie 30.000 odezw wyborczych Centrolewu i to nieskonfiskowanych. Rewizja trwała od 9-tej wieczór do 1-szej w nocy.

W chwili gdy wieziono wózkiem kilka tysięcy odezw Centrolewu z lokalu redakcji „Piasta“ koło kościoła Marjackiego, przystąpił do wiozących odezwy ludzi policjant i zaaresztował ich. Odprowadzono ich na komisarjat i zabrano wszystkie odezwy.

Odezwy zabrane były tegosamego nakładu co odezwy zabrane w Domu Robotniczym.

Jak uniemożliwiono kandydowanie ob. Bagińskiego i Putka?

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Generalny komisarz wyborczy p. Giżycki, zawiadomił adw. Berensona, jako zastępcę pełnomocnika listy nr. 7, iż w dniu 18 bm. otrzymał od sędziego śledczego p. Demanta, deklaracje b. posłów ob. Putka i Bagińskiego, podpisane przez nich w dniu 16 bm. Jednocześnie gen. komisarz wyborczy p. Giżycki stwierdził, iż odpowiedzi na depeszę wysłaną przez sędziego Demanta do zarządu więzienia wojskowego w Brześciu w dniu 15 bm. z zapytaniem czy pos. Bagiński i Putek otrzymali do podpisu deklaracje kandydackie, nie otrzymał.

—o—

Konfiskata wyborczej odezwy kobiet

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Odezwa kobiet Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu uległa dwukrotnej konfiskacie. W dniach najbliższych ukaże się trzeci nakład.

Unieważnienie listy wyborczej w Szamotułach.

POZNAŃ, 23. 10. (Pat). Komisja wyborcza okręgu Nr. 36 (Szamotuły) unieważniła ze względów formalnych zgłoszoną listę kandydatów Bloku katolicko-ludowego z kandydatem czołowym Marcinem Rochem. Wobec tego w okręgu tym pozostały tylko następujące 4 listy: B. B. W. R., Stronnictwo narodowe, Związek Obrony Praw i Wolności Ludu i Niemiecki Blok Wyborczy.

—o—

5 TRUPÓW POD GRUZAMI DOMU.

NIMES, 23. 10. (Pat). W miejscowości Portes zawalił się dom, grzebiąc 5 osób, których zwłoki zostały wydobyte.

Smutny bilans strasznej katastrofy górn.

251 zabitych 103 rannych.

BERLIN, 23. 10. (Pat). Urzędowo stwierdzają, że ilość trupów wydobytych z kopalni w Alsdorf do godziny 1.30 po północy wynosi 248. Prace ratownicze zostały wstrzymane na kilka godzin.

BERLIN, 23. 10. (Pat). Donoszą z Alsdorf, że wczoraj przed północą oddział pogotowia ratunkowego, składający się z 20 górników i sztygara, którzy zajęci byli transportowaniem ofiar katastrofy z głębi kopalni, zasypani zostali wskutek zawalenia się sztolni. Zachodzi obawa, że wszyscy ponieśli śmierć pod gruzami.

BERLIN, 23. 10. (Pat). Według wiadomości nadeszłych tu w ciągu popołudnia, ilość ofiar katastrofy górniczej w Alsdorfie wzrosła dziś w południe do 251, w szpitalu zaś leży rannych 103 osoby.

Krwi przelanej, na posterunku pracy, winne niedbalstwo kapitału

BERLIN, 23. 10. (Pat). Z Alsdorfu donoszą, że wśród ludności panuje ogromne wzburzenie i niepokój z tego powodu, że niemożliwe jest ustalenie listy ofiar katastrofy. Z pośród górników, którzy w dniu katastrofy zjechali do szybu kopalnianego, dotychczas wielu się jeszcze nie zgłosiło. Ludność wzburzona jest z powodu milczenia dyrekcji kopalni.

W ciągu wczorajszego wieczora doszło do burzliwych manifestacyj przed budynkiem dyrekcji kopalni. Wśród tłumów krąży pogłoska alarmująca, że katastrofa została spowodowana niedostatecznymi przepisami o ostrożności przy magazynowaniu materjałów wybuchowych. Dziś rano na ulicach Alsdorfu rozgrywały się mrożące krew w żyłach sceny, a mianowicie w czasie pogrzebu jednego z obywateli, który zmarł w przeddzień katastrofy kopalnianej, kobiety na ulicach dostawały ataku płaczu i mdlały.

Kradzieże na poczcie.

C. K. W. P. P. S. wysłał z Warszawy na okręg wileński do O. K. R. P. P. S. w Wilnie 500.000 odezw Centrolewu. Zamiast odezw w workach znaleziono dachówki. **Odezwy więc zostały „wykradzione“, a w miejsce ich do Wilna przybyły worki z dachówką.**

—o—

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO z dnia 16 października 1930.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 235 czasopisma „Dziennik Ludowy“ z daty Lwów dnia 12 października 1930 r. do Sygn. VI. 1. Pr. 248/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 16 października 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie

postanawia:

uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 11 października 1930 r. przez Prokuratora Sądu okręg. we Lwowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy“ Nr. 235 z daty Lwów dnia 12 października 1930 r. zawierającego 1) w artykule pt. „Ich metody“ w całości 2) w artykule pt. „Zmilitaryzowane nawet N. I. K.“ w ustępie zaczynającym się od słów „Dymisja“ do słów „N. I. K.“ znamiona ad ustęp 1) występku z § 302 uk. ad ustęp 2) występku z § 300 uk., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym nr. i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. 12. 1862 Dz. pp. Nr. 6 ex 1863, t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 100 zł.

UZASADNIENIE:

Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu pod 1) pobudzić do wrogiego ustosunkowania się do stronnictwa politycznego B. B. W. i zaostrzyć w ten sposób wrogi nastrój partyjny wśród mieszkańców państwa, pod 2) fałszywemi twierdzeniami poniżyć w powadze zarządzenie władz centralnych w związku ze zmianą obsady kierowniczego stanowiska w Najwyższej Izbie Kontroli co odpowiada znamionom występku z §§ 300 i 302 uk. Według §§ 487, 489, 493 pk. i §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność: (podpis nieczytelny).
starszy sekretarz.

—o—

Porozumienie niemiecko - francuskie przygotowuje się...

Między innemi za cenę korytarza polskiego.

BERLIN, 23. 10. (Pat). Biuro informacyjne Conti ogłasza list znanego niemieckiego działacza w ramach akcji porozumienia niemiecko - francuskiego Arnolda Rechberga. Rechberg stwierdza, że w dniu 19 bm. wystosował do Hittlera telegram następującej treści:

„Gustaw Herve, wydawca francuskiego dziennika „La Victoire“, prosi mnie, abym zwrócił się do pana z zapytaniem, czy pan akceptuje zasadniczy program porozumienia niemiecko - francuskiego, którego warunki ogłoszone zostały na łamach wspomnianego dziennika w dniu 16 bm. Warunki te brzmią:

1. Skreślenie niemieckich ciężarów reparacyjnych z chwilą, gdy Stany Zjednoczone oświadczą gotowość anulowania długów mocarstwom alianckim.
2. Zwrócenia Zagłębia Saary Niemcom bez plebiscytu.
3. Francja godzi się również na przyłączenie **Austrji do Niemiec.**
4. Niemcy **otrzymać mają z powrotem Togo i Kamerun.**
5. Niemcy po zawarciu sojuszu wojskowego niemiecko - francuskiego otrzymają statut wojskowy wzorowany na francuskim przyczem stan efektywny niemieckich sił zbrojnych postawiony ma zostać na równi ze stanem armji francuskiej stacjonowanej w kraju.
6. Francja interwenjować ma w duchu przyjaznym w Polsce **celem uzyskania zgody Polski na zwrot korytarza Niemcom.**

Herve zaznacza, że prowadzenie akcji zależy od zgody pańskiej“.

Ze swej strony Rechberg podkreśla znaczenie, jakie odpowiedź Hittlera posiada dla sprawy. Takiej samej treści telegramy Rechberg wysłał do głównego komendanta Stahlhelmu pułkownika Seldtego oraz do przewodniczącego partji niemiecko - narodowej Hugenberga.

Odpowiedzi na telegramy nie otrzymał ani Rechberg ani Herve.

Dwaj wybitni socjaliści znowu przy władzy.

BERLIN, 23. 10. (Pat). W związku z zamianowaniem na stanowisko pruskiego ministra spraw wewnętrznych p. Severinga, zapowiada prasa ustąpienie w najbliższym czasie dotychczasowego prezydenta policji berlińskiej Zoergiebla. Następcą jego mianowany ma być były pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński, który przedtem już był kierownikiem prezydjum policji berlińskiej.

Rozwiązane zarządy Kas chorych.

W ostatnich dniach zostały rozwiązane niemal ostatnie już autonomiczne zarządy Kas chorych na naszym terytorjum. Usunięto zarząd Kasy w Jarosławiu i mianowano komisarzem p. Ochrymowicza z Lubaczowa. Nadto usunięto zarząd w Bóbrce i w lwowskiej Kasie powiatowej i w obydwóch mianowano komisarzem p. Marczyńskiego, komisarza Kasy chorych m. Lwowa. Rozwiązano też zarząd w Tłumaczu i mianowano komisarzem p. Szczęsnego, komisarza ze Stanisławowa.

Jak widzimy oczyszczanie terenu samarządowego przeprowadza się dalej systematycznie i gruntownie, aby nie pozostał kamień na kamieniu i aby ubezpieczeni, którzy do tych instytucji płacą składki nie mieli ani słowa do powiedzenia.

700 towarzyszy w więzieniu!

„Robotnik“ stwierdza:

Według dzisiejszych obliczeń uwięziono dotąd 65 byłych posłów, w tym 15 z PPS.

Oprócz byłych posłów uwięziono jak dotąd około 700 towarzyszy partyjnych pod różnymi pozorami i z różnych względów; część wypuszczono; mówimy o „nagiej liczbie“ nie liczymy w to zwolenników stronnictw ludowych i NPR.

———

KIEPSKO KALKULOWALI.

„Gazeta warszawska“ pisze o Potoczku i Stapińskim, renegatach z obozu ludowego:

Niedawno jeszcze prasa sanacyjna rozgłaszała szeroko o wystąpieniu z „Piasta“ byłego posła Potoczka. On sam nawet ogłosił pismo, w którem motywował swe wystąpienie względami zasadniczemi, przedewszystkiem zaś rozbiciem rokowań o jednolite stronnictwo chłopskie. Pod podszewką jednak kryło się co innego.

Mianowicie wskutek porozumienia się Centrolewu, p. Potoczek znalazł się na trzeciem czy czwartem miejscu w swym okręgu, wskutek czego, nie był zbyt pewny mandatu. Zestawienie list okręgowych wskazuje, iż p. Potoczek uległ podszeptom sanacyjnym i dał się skusić na drugie miejsce, w okręgu nowosądeckim na liście BB. Tak się „ideowo“ zaasekurował.

Ciekawa jest również historja z mandatem p. Stapińskiego. Sanacja wysługiwała się nim oddawna. Wprawdzie p. Stapiński miał lucida interyalla i chciał przekazać swą spuściznę Wyzwoleniu, jednak wobec zapowiedzianych wyborów ukorzył się przed sanacją. Czynniki decydujące w sanacji nie chciały mu jednak przebaczyć chwilowej „zdrady“ i dlatego urządziły złośliwy „kawał“. Mianowicie nie postawiły go zgoła na liście państwowej. Ponadto w okręgu krośnieńsko- sanockim, który jest kolebką stapińszczyzny, — wyrwano Stapińskiemu jego pomocnika najwierniejszego, niejakiego Jurczyka, i postawiono go na trzeciem miejscu listy okręgowej. Stapiński w takiej sytuacji nie miał co robić w swym okręgu i był zmuszony poszukać szczęścia na innym terenie, a mianowicie w okręgu jasielskim. Trzeba dodać, iż z okręgu krośnieńskiego Stapiński posłuje od r. 1898 t. j. od początku swej karjery politycznej. Mandat jasielski musi sobie Stapiński wypracować wytężoną pracą.

———

Miejsce straszliwej katastrofy kopalnianej



je 21. b. m. wskutek wybuchu dynamitu zginęło ponad 200 osób. — Szyb Wilhelma w kopalni Anna II, koło Alsdorf (Niemcy).

e znaleziono ani bomby ani spisku.

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). eczór Warszawski“ donosi, że mimo energicznego śledztwa, prowadzonego przez sędziego Skorzyńskiego dotychczas nie natrafiono ani na ślad bomby ani na tych, którzy mieli ją rzucić. Z aresztowanych 17 uczestników „spisku“ pozostaje w więzieniu jeszcze tylko 5.

Samochód spadł z mostu do rzeki

4 zabitych — 2 rannych.

RADOM, 23. paźdz. (Pat.) W dniu dzisiejszym o godz. 3-ciej pop. samochód ciężarowy prowadzony przez kierowcę Antoniego Jabłońskiego, na szosie w pobliżu Jedlińska, spadł z mostu do rzeki. Szofer Jabłoński, oraz pasażerowie jadący samochodem: Ratajak Jan, Stalęcka i Irena Lewicka, wszyscy z Warszawy, ponieśli śmierć na miejscu. Hersz Kurek ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik, pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenia.

25 ofiar powodzi.

MEKSYK, 23. 10. (Pat). Wskutek ulewnych deszczów, miasto Tuxpan w stanie Nayrit dotknięte zostało zalewem. 25 osób poniosło śmierć. Wiele innych miejscowości tego stanu ucierpiało również wskutek zalewu. Tysiące sztuk bydła zginęło w wezbranych nurtach wód. Zbiory na znacznej przestrzeni uległy zniszczeniu.

—:—

Doniesienia karne

na urzędników.

„Polonja“ katowicka donosi:

„Powiatowy Komitet Wyborczy Katolickiego Bloku Ludowego w Rybniku wniósł w tych dniach doniesienie karne przeciwko urzędnikowi kolejowemu p. Fojcikowi w Rybniku oraz kierownikowi poczty w Żorach za wywieranie niedozwolonego wpływu na sposób głosowania osób im podwładnych“.

Podobne doniesienia winny być wniesione przez wszystkie komitety Wyborcze, gdzie zajdą podobne nadużycia, gwałty i terrory, aby w ten sposób pouczyć sanatorów, że należy stosować się do zarządzenia Prezydenta Rzplitej o nadużyciach wyborczych!

Śledztwo uwięzionych w Brześciu.

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Sędzia śledczy Demant i prokurator Michałowski wyjechali wczoraj rano do więzienia w Brześciu n. B., celem przesłuchania tych posłów, którzy jeszcze nie byli badani.

Wyjaśnienie.

Wyjaśniamy, że wiadomości podawane w prasie sanacyjnej, jakoby ttow. Edw. Zawadzki (Warszawa) i dr. Józef Rosenzweig (Kraków) zamierzali wystąpić z partji jest jednym z tysiąca kłamstw, fabrykowanych napoczekaniu przez sanację.

Ograniczenie działalności Banku Polskiego.

WARSZAWA, 23. 10. (Pat). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę października br. wykazuje zapas złota 561,935.000 zł., tj. o 24.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie.

Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia

zmniejszyły się

o 10,065.000 zł., do sumy 287,044.000 zł., natomiast niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o 2,853.000 zł. do sumy 120,166.000 zł.

Portfel wekslowy

spadł

o 12,076.000 zł. i wynosi 708,256.000 zł.

Pożyczki zastawowe zwiększyły się o 1,266.000 zł. do sumy 75,158.000 zł.

Inne aktywa wzrosły o 4,596.000 zł. i wynoszą 152,853.000 zł.

W passywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań

wzrosła

o 21,468.000 (227,375.000) zł. Obieg biletów bankowych

spadł

o 45,171.000 zł. (1.291,327.000).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów bankowych i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem, wynosi 37 proc. (7 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo - walutowe 55.90 proc. (15.90 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 43.52 proc.

—o—

Bandytyzm hula!

„Gazeta Robotnicza“ donosi: Onegdaj odbyło się w Oświęcimiu zgromadzenie B. B., na którem przemawiał p. Strojek, dyrektor krakowskiej filji PAT. O godz. 4-tej popołudniu trzej agitatorzy sanacyjni wdarli się do pustego lokalu TUR-a. Pocięli oni nożami kulisy boczne i zdemolowali całe urządzenie sceny robotniczej. Następnie usiłowali się wedrzeć do prywatnego mieszkania p. Wysoglądowej, lecz ta zabarykadowała się w mieszkaniu i zaczęła wzywać pomocy. Wszyscy trzej bandyci zbiegli, nie czekając na nadejście ludzi. Wiadomość o tym zbójeckim napadzie rozeszła się szybko po Oświęcimiu. Przed zdemolowanym lokalem gromadzą się tłumy robotników. Wzburzenie w całem mieście niesłychane.

Straszna katastrofa lotnicza.

Samolot spadł na kopułę fabryki. — Lotnik został zabity, 4 robotników ciężko rannych.

WARSZAWA, 23. 10. (Tel. wł.). Dziś o godz. 10-tej rano wydarzyła się w Warszawie straszna katastrofa lotnicza. Z lotniska wojskowego wystartował do lotu ćwiczebnego na samolocie Breguet ppor. Marjan Karnicki. Po kilku minutach lotu, gdy aparat znajdował się nad dzielnicą Wolą, nagle oberwało się jedno ze skrzydeł samolotu. Aparat spadł na szklaną kopułę fabryki „Parowóz“, w której znajduje się ślusarnia i kuźnia. Przebiwszy kopułę, aparat spadł na warsztaty, przy których pracowało kilku robotników. Czterech robotników odniosło ciężkie rany. Przewieziono ich do szpitala. Ppor. pilot Karnicki poniósł śmierć. Na miejsce wypadku przybyły władze wojskowe oraz straż ogniowa, która wydobyła kadłub aparatu z hali maszynowej.

—o—

Ze świata.

KIELCE. Kierownik agencji pocztowej w Zajezierzu, pow. kozienicki, Michał Pawluczak zdefraudował 4.500 zł. i zbiegł. Zarządzony pościg nie dał na razie żadnych rezultatów.

WILNO. Ofiarą bestjalskiego mordu padła w Pińsku 18-letnia uczenica miejscowego gimnazjum Zofja Linkiewiczówna. Dnia 20. b. m. o godz. 12 w nocy jeden ze spóźnionych przechodniów natknął się na ulicy w pobliżu portu rzecznego na trupa dziewczyny. Ustalono, że dziewczynę uduszono.

KATOWICE. W Lipinach aresztowano Bolesława Mildnera, jako podejrzanego o kradzież w kościele parafjalnym w Lipinach.

KATOWICE. Kasjer hr. Hohenlohe z Korzęcia Gilon Pahl zawiadomił policję, że został napadnięty przez nieznanych sprawców, którzy pobili go i zrabowali mu teczkę z 5.000 zł.

KATOWICE. Z Osiska na Śląsku Opolskim donoszą, że jeden z gospodarzy złapał w potrzask dzika, ważącego blisko 5 centn.

LONDYN. „Financial News“ donosi, że w Stanach Zjednoczonych ogłosiło upadłość 66 drugorzędnych banków w ciągu miesiąca sierpnia b. r. Ogółem w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy b. r. ogłosiło upadłość 602 przedsiębiorstw bankowych.

—:—

Sposoby i sposobiki.

Metody obecnej walki politycznej w Polsce — odzwierciedlają się nie tylko w sprawach wielkich i zasadniczych, ale i w drobnych faktach i zjawiskach dnia. Często rzeczy napozór drobne charakteryzują całość. Te niby drobnostki wynikają z owego systemu, są przejawem jego wartości. Gdybyśmy usiłowali przytoczyć i naświetlić je — nie starczyłoby na to miejsca. Masowość ich jest wprost bezprzykładna. Ale zanotujemy tylko kilka z nich jako jaskrawe przykłady.

Wnoszeniu list wyborczych Centrolewu w okręgach towarzyszyły szykany i aresztowania. Miało to na celu uniemożliwienie wniesienia tych list. W bliskim promieniu okręgowych komisyj wyborczych czyhali osobnicy, którzy mieli za zadanie wniesieniu tych list przeszkodzić. Wedle przepisów prawnych jest to niedopuszczalne, ale nikt na to nie zwraca dziś uwagi.

Osobny rozdział należałoby poświęcić przeniesieniom ludzi pozostających w służbie państwowej za ich udział w pracy politycznej. Przeniesienia te przybrały masowy wprost charakter. Długoletnich pracowników przenosi się niekiedy w trybie doraźny. O przeniesieniach natomiast ludzi z obozu sanacyjnego nie słychać wcale. O ile to się dzieje, to chyba na lepsze stanowiska i z awansem.

Klasycznym wprost przykładem na tle tych przeniesień, jest wypadek z b. pos. Cieplakiem i b. pos. z „Wyzwolenia“ Woźnickim. Pierwszy należał do Be-Be, a stąd przeszedł wprawdzie do Stronnictwa Chłopskiego, ale mimo to choć dotychczas z zawodu był nauczycielem, ostatnio otrzymał nominację na inspektora szkolnego w Samborze. B. wicemarszałek Sejmu ob. Woźnicki również z zawodu nauczyciel, przeniesiony został z Warszawy do malutkiej wsi na Pomorzu do szkoły, liczącej 22 uczniów. Wieś ta liczy ogółem 180 mieszkańców. Niewspółmierność w tych przeniesieniach nie wymaga chyba komentarzy. Można je scharakteryzować w dwóch słowach: nagroda i kara.

W głębokiej trosce o czystość wyborów aresztowano ostatnio jednego z działaczy Str. Chł. za chęć dokonania rzekomych oszustw wyborczych. Dotychczas obawialiśmy się, iż próby takich oszustw dokonywane będą przez kogo innego, tymczasem okazuje się, iż sanacja będzie broniła czystości wyborów od upadłego...

W licznych miejscowościach uniemożliwia się odbywanie opozycyjnych zgromadzeń przedwyborczych bądź to przez napady bojówek sanacyjnych, bądź też wskutek zakazu władz, co pozostaje w jaskrawej sprzeczności z ustawą o zgromadzeniach wyborczych. Ale równocześnie odbywają się zgromadzenia sanacji, oczywiście, bez przeszkód z czyjejkolwiek strony.

W wielu również miejscowościach wśród członków stronnictw opozycyjnych, a w szczególności PPS policja przeprowadza masowe aresztowania i rewizje, konfiskuje się puszczone przez cenzurę ulotki i afisze. Codziennie notujemy wraz z całą prasą takie kwiatki i kwiateczki.

Na każdym kroku możnaby mnożyć przykłady bez liku, przykłady, świadczące o metodach, stosowanych wobec opozycji. W takich warunkach, przy takiem nastawieniu wobec opozycji, reprezentującej większość społeczeństwa, mają się odbyć wybory do parlamentu. Na przebieg aktu wyborczego może to mieć pewien wpływ, ale nie decydujący. Ostrze frontu sanacyjnego skierowane jest przedewszystkiem przeciwko przednim strażom opozycji, ale ani na cal dotknąć nie może wielomiljonowych mas ludności, które znajdą w sobie dość siły oporu, aby wbrew wszystkiemu, wykonać swe prawo.

Zanotować należy wkońcu fakt, iż sanacja, mimo pewnej siebie miny, kiepsko się czuje w siodle. Wpadła na obląkańczy pomysł głosowania jawnego. Tylko beznadziejny straceniec może takich „moralnych“ chwytać się środków. Nic też dziwnego, że społeczeństwo patrzy na to wszystko z obrzydzeniem i pogardą, na jaką sprawiedliwie zasługuje.

To i owo.

Wyłazi szydło z worka. Kto dokonał bandyckiego napadu na naszą redakcję? Niewiadomo. Oczywiście niewiadomo. Bo, gdy przyszła policja, bandyci już pierzchli, a kilku, podejrzanych, którzy zostali przytrzymani, wytłumaczyło się, że byli tylko gapiami... Więc... sprawcy nieznani... Ale są pewne poszlaki, które władze mogłyby wziąć pod uwagę. Organ pułkowników „Gazeta polska“ pisze pod adresem publicystów pism opozycyjnych:

„My tego rodzaju osobnikom — co tu dużo gadać — uważamy za stosowne zajrzeć nie w oczy, ale gdzieindziej — i to z czemś twardem w ręku“.

W lecie ubiegłego roku była zapowiedź łamania kości...

A może po nitce do kłębka doszłoby się do czegoś?... O sprawności naszej policji mówi wiele przykładów. Wszak opaska na cygarze, które palił morderca służącej w Warszawie, Gurdała, była dla policji dostatecznym materjałem obciążającym. Więc może i w tym wypadku sprawcy nie będą niewykryci?

*

Radjo rzetelnie pracuje dla sanacji. Codzień jakiś odczycik, jakaś zapowiedź zebrania, czy wiecu, codzień były, albo i czynny minister opowiada, jakie to błogosławieństwo spada na Polskę za rządów bebe. Takie małe do niedawna bebe, które sądzi o sobie, że już jest czemś. Przed paru dniami na odmianę mówił przez radjo p. minister Kwiatkowski.

Jeden z moich znajomych, który słuchał tej mowy kandydackiej mówi do mnie:

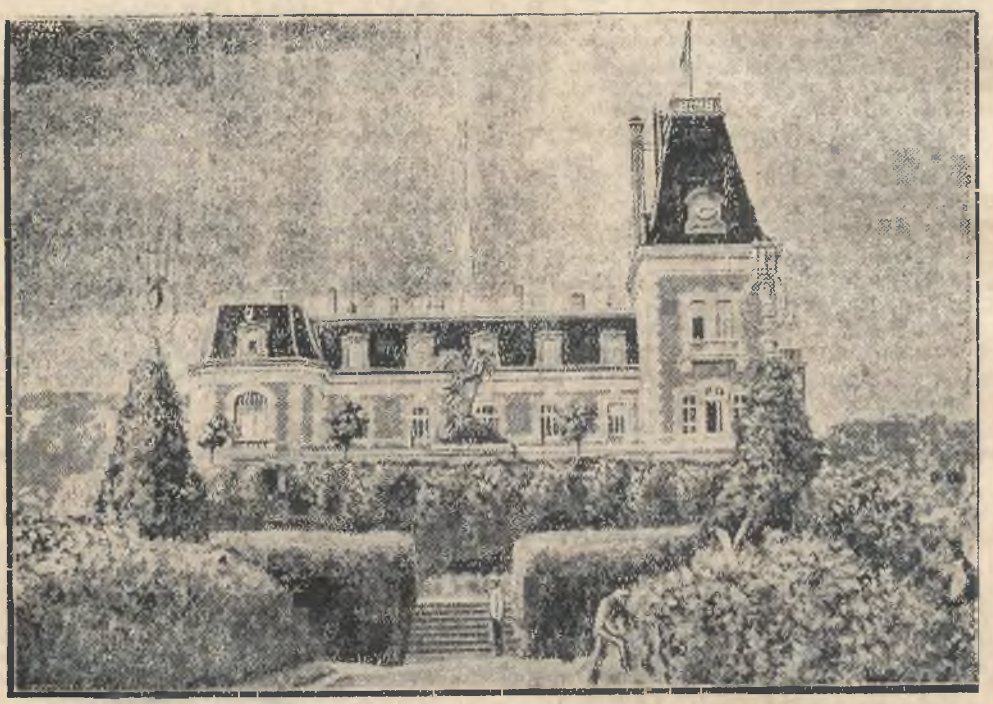
— Jakoś ja nie bardzo rozumiem, czego chce pan minister i kandydat na posła. Bo mówił o bezowocności pracy sejmu. Powoływał się nawet na dzieła Łaskiego z przed 400 lat, który toż samo mówił już dawniej. Z tego, co mówił pan minister, ja wywnioskowałem, że sejm jest instytucją złą. A skoro jest instytucją złą, to poco oni kandydują? I dlaczego chcą obsadzić sejm aż trzystu swojmi ludźmi?

— Dlaczego! Dlatego mój przyjacielu, że oni są wrogami sejmu, ale takiego, w którym ich niema... Było powiedziane, że panowie posłowie chcą „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy“. Ci co idą na zdobycie 300 mandatów, pewnie nie zechcą „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy“...

*

Dziwne są koleje losu. Przed 23 laty w r. 1907 adwokat Berenson bronił tow. Kwapińskiego przed sądem carskim. Wielki bojowiec został pomimo świetnej obrony skazany na karę śmierci. Jakżeż? Porywać się na carat? Teraz adwokat Berenson podjął się znowu obrony tow. Kwapińskiego. Co takiego zbroił ten zbrodniarz? Ano, nie wiecie? Porywał się na Polskę. Chciał ją zgubić, sprzedać... Targowiczanin... W każdym razie dziwnie teraz musi być temu obrońcy Berensonowi. Jak tu bronić człowieka, który dziesięć lat przesiedział za walkę o niepodległość Polski a teraz rozpoczął zbrodniczą akcję o pozbawienie Polski niepodległości... Jak są dzieje?

Dobrze się dzieje możnym tego świata...



W tym wspaniałym zamku, położonym nad morzem Czarnem, tonącym w przepychu zieleni, zamieszka po ślubie król bułgarski Borys, z księżniczką włoską Giovanną.

Co zwycięży 16 listopada?

Przez cztery lata toczy się najsmutniejszy w dziejach naszej państwowości proces, o którym rzetelny sąd wyda kiedyś objektywna historja. Zanim jednak ta chwila nadejdzie, a przyjdzie — musi się społeczeństwo skupić, zmobilizować i wyrównać front, by i nam kiedyś nie uczyniono zarzutu, że nie potrafiliśmy w imię wielkiego hasła ratowania polskiej klasy pracującej w jej najcięższej godzinie, — zjednoczyć się i stanąć do walki. Do walki o ziszczenie snów wielkich Bojowników o Wolność, zmąconych brutalną rzeczywistością, do walki o zmartwychpowstanie podeptanej Konstytucji, do walki o wolność sumienia i czystość dusz, do walki o Polskę, w zrozumieniu największych ofiar, jakie dać mógł i dał z siebie Naród pragnący niepodległości.

Do tej walki stajemy dziś, staje społeczeństwo polskie w swej przeważającej większości. Mimo programowe różnice, potrafiliśmy skupić się w jeden potężny blok,

zgrupowany pod hasłem Obrony Prawa i Wolności Ludu.

Siła ta i sztandar, pod osłoną którego idziemy, da nam zwycięstwo i zapoczątkuje pierwszy etap odwrotnego procesu, którym będzie wola Narodu przywrócenia ładu i poszanowania prawa.

Pozostanie jeszcze przed nami wielka i trudna do przebycia droga. Gwałtowny wstrząs i ciosy zadane życiu społecznemu, potrafiły głęboko wniknąć w organizm, tak, iż niemało trzeba będzie wytężonej pracy nad uzdrowieniem tego życia u podstaw. Wierzymy jednak

w żywotną siłę naszego Narodu,

wierzymy w zdrowy instynkt mas, który szczerą, istotną demokrację odróżnić potrafi od szalbierskiej, zakłamanej frazeologji oszustów politycznych, drapujących się w togę obrońców ludu.

Ten zdrowy instynkt, ta niemogąca ulec sfałszowaniu wola prawdziwego Obywatela zwycięży 16 listopada bieżącego roku.

15 lat więzienia

za zakłucie dwu marynarzy angielskich.

GDAŃSK, 23. 10. (Pat). W sali tutejszego sądu przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciwko znanemu nożowcowi gdańskiemu Lewandowskiemu, który jak wiadomo, w dniu 6 lipca br. podczas bójki z marynarzami floty angielskiej, zranił ciężko nożem trzech marynarzy. Dwóch z nich zmarło wskutek ran. Przed sądem odpowiadał również spólnik oskarżonego, 19-letni robotnik niemiecki Nikaelski, który rzucił się podczas bójki z pałką gumową na jednego z marynarzy. Oskarżony Lewandowski tłumaczy się, że działał w obronie własnej. Rozprawa wykazała jednak winę Lewandowskiego jako udowodnioną. Wobec tego sąd skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 10 lat, Nikaelskiego zaś na 1 rok więzienia z zailczeniem aresztu śledczego. — Nikaelski, który odpowiadał z wolnej stopy został natychmiast po ogłoszeniu wyroku aresztowany.

—o—

Przeszło przez 18 lat

brzemienna!

Pisma węgierskie donoszą, że podczas „święta matek o licznem potomstwie“ urządzonego w Budapeszcie, niejaka pani Weber z Csomo uzyskała pierwszą nagrodę za to, że wydała na świat 25 dzieci. Ile z tych dzieci pozostało przy życiu, o tem oczywiście przemilczano. Rodziła 25 razy? A więc przez 25×9 miesięcy kobieta owa chodziła z dzieckiem pod sercem, czyli była przez 18 lat i 9 miesięcy brzemienna!

I za coś podobnego udziela się premji. Naogół nagrodzono 1200 matek; warunkiem było: każda musiała mieć więcej niż sześcioro dzieci.

Na marginesie.

Uwagi na czasie.

Otrzymujemy następujące pismo ze Stanisławowa:

Szanowni Towarzysze! Czytając w gazetach sanacyjnych o ciągłych napaściach i już o mdłości czytelnika przyprawiającej gadaninie na temat „bojówkarzy P. P. S.“, które to napaści obecnie z powodu pożałowania godnego wypadku w Częstochowie się spotęgowały, pozwalam sobie przypomnieć Wam następujący wypadek:

Przed dwoma laty napadł znienacka na naczelnego lekarza Pow. Kasy Chorych w Nadwórnej Dra Kowalewskiego, w dziedzinie ubezpieczeń społecznych wielce zasłużonego i przez ogół robotników bardzo cenionego lekarza, osobnik odziany w mundur strzelecki, zadając dr. Kowalewskiemu kilka ran nożem w twarz, szyję i oko.

Osobnika tego przytrzymała policja a ponieważ zachodził wypadek ciężkiego uszkodzenia ciała, przeto wraz z aktami przekazano go sąd obwodowemu w Stanisławowie.

Wtedy to prezes strzelca w Nadwórnej P. dr. Ludwik Krzemuski interwenjował na policji, by wezwano rodziców tego osobnika do dostarczenia mu „cywilnego“ ubrania, gdyż jest to hańbą i poniżeniem dla „Strzelca“ eskortować pospolitego zbrodniarza w tym mundurze.

Tyle o faktach samym.

Teraz refleksje: Czyż my wtedy podnosili krzyk i rzucali oszczerstwa na związki strzeleckie za popełnione przestępstwo przez osobnika niepoczytalnego, należącego do związku strzeleckiego?

Obserwator.

—o—

30-lecie nagrody Nobla.

SZTOKHOLM. (Pat.). Rok bieżący jest 30-tym roku istnienia nagrody Nobla, ufundowanej przez przemysłowca szwedzkiego Alfreda Nobla. Fundusze nagrody w końcu 1921 r. wynosiły 40,900.000 kor.

Dotychczas otrzymało nagrody 147 osób, nadto 3 instytucje odznaczone zostały nagrodą pokojową. W tym roku zostaną przyznane w Sztokholmie tylko 4 nagrody, ponieważ w roku poprzednim nie zastrzeżono żadnej nagrody na rok obecny. Wysokość nagrody w r. 1930 wynosi 172.947 kor.

Jak zwykle, pierwszą nagrodę przyzna wydział medyczny Uniwersytetu w Sztokholmie, który zbierze się w tym celu 31 b. m. Zkolei Akademja Nauk, która odbędzie swe posiedzenie na początku listopada, przyzna nagrody w dziale fizyki i chemji. Wreszcie przyznaną zostanie przez Akademję Szwedzką nagroda z działu literatury. Fundator nagrody, pragnąc wyrazić hołd Norwegji, powierzył parlamentowi norweskiemu misję przyznawania piątej nagrody, mianowicie nagrody pokoju. Komitet nagrody oNbla Stortingu w Oslo przyzna w tym roku dwie nagrody za rok 1929 i tegoroczną.

Ceny środków żywności

w Berlinie.

Z cennika jednego z największych domów towarowych urządzonych z największym komfortem, chłodniami itp.

Ryby morskie (bez głowy) — klg. zł. 1, łososiu morsk. — klg. zł. 1.50, świeżych śledzi pół klg. — zł. 1, 36 gr., sandacza 1 klg. — 2 zł. 10 gr.

Owoce i jarzyny: gruszki lub jabłka kompotowe — klg. 88 gr., stołowych — klg. 1 zł., jabłek amerykańskich — klg. 1 zł. 50 gr. Wszystko następne w kilogramach i złotych. Figi — 1.28, winogrona — 1.20, banany — 1.56. Kapusta biała, czerwona, lub jarmusz — 12 gr. marchew, cebula, buraki po 8 gr. za kilogram. Za 5 klg. kartofli 44 groszy.

Ryby wędzone od 1 zł. 50 gr. do 2 zł. za klg. — Ceny z dnia 17 bm.

—:-:—

Zamiast kary śmierci - 3 lata więzienia.

Wyrokiem sądu przysięgłych w Tarnowie przed kilku miesiącami skazana została na śmierć młoda kobieta za zamordowanie nieślubnego dziecka.

Zbrodnia powstała — jak wiele podobnych — na tle tragicznych stosunków społecznych, nędzy, opuszczenia i napiętnowania macierzyństwa nieślubnego.

W sprawie skazanej Józefy Furdynówny zabrały głos przedstawicielki organizacyj kobiecych, domagając się kasacji wyroku, jako zbyt surowego i zasadniczo potępiając stosowanie kary śmierci.

Ogłoszona odezwa organizacyj kobiecych wywarła duże wrażenie i wywołała dyskusję w opinji społecznej.

Obecnie Józefa Furdynówna została ułaskawiona na mocy reskryptu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kara śmierci została zamieniona na trzy lata więzienia.

—o—

Program rządu masy w Polsce.

Uwagi, które nie straciły na aktualności.

P. Stefan Starzyński przed majem 1926 napisał broszurę p. t.: „Program rządu masy w Polsce“. Broszura ta była skierowana przeciwko rządom przed majem i zawierała program pomajowy. A sam autor, jako wiceminister skarbu ma możność realizowania tego programu. Przypatrzmy się, jak ustosunkowała się pomajowa rzeczywistość do programu p. Starzyńskiego.

Słowa p. Starzyńskiego brzmią:

„Świadomość, że Państwo Polskie po równi pochyłej stacza się w kierunku przepaści — zdaje się przenikać najbardziej optymistycznie nastrojonych obywateli i staje się już dzisiaj powszechną“.

„Życie produkcyjne kraju z dnia na dzień zamiera. Bezrobocie szybko wzrasta i głodne masy zmuszone są pozostawać w bezczynności, warsztaty pracy zamierają. Moralność publiczna zamilkła. Na złodziejstwo wymyślają wszyscy — zarówno ludzie uczciwi, jak i sami złodzieje“.

*

„Podstawą przeprowadzenia sanacji państwa jest istnienie, opartego na większości społeczeństwa, i trwałego rządu. Nie może bowiem dzieła naprawy dokonać rząd, który nie jest jednolitą naczelną władzą w Państwie, nie ma jednolitego, nietylko co do szczegółów, ale co do zasadniczych też, uzgodnionego programu“.

„Rząd Pracy, rząd naprawy Rzeczypospolitej musi mieć zaufanie mas ludowych i tej części społeczeństwa, która, uchroniona od gangreny moralnej, może być powołaną do budowy państwa... Ukonstytuowanie rządu tego musi nastąpić z jednoczesnem ogłoszeniem konkretnego, skończonego, jednolitego programu naprawy Rzeczypospolitej, który przez rząd będzie ściśle konsekwentnie realizowany, aż do zupełnego osiągnięcia zamierzonych wyników... Program tego rządu objąć musi całokształt życia naszego i chociaż w upadku gospodarczym tkwi jądro sprawy, cały organizm jest tak chory, iż tylko lecząc go jednocześnie, uratować go możemy“.

*

„Naczelnem hasłem rządu naprawy państwa muszą być „czyste ręce“, bezwzględną walka ze złodziejstwem, korupcją, łapownictwem, nieuczciwym protekcjonizmem i wszelkiemi nadużyciami, bez względu na osoby, dopuszczające się tych przestępstw i bez względu na wyszukane formy, w jakich przestępstwa są dokonywane, aby przedstawiać je nieraz za zasługi przestępców.

*

Największem złem są nie same nadużycia, które w pewnym procencie istnieją i istnieć będą zapewne jeszcze długo na całym świecie, ale właśnie ten stosunek do nich społeczeństwa i rządu... system **korupcyjno-protekcyjny w urzędach i bankach państw., rozdzielających kredyty,** kompromitującą „pracę“ większości komisyj dyscyplinarnych, oczyszczania wszelkich złodziei, **kacykowska działalność administracji,** zwłaszcza na Kresach, **brak kar dla przestępców stanu, dążących do obalenia istniejącego ustroju na rzecz monarchizmu,** gdy towarzysze ich, komuniści, są jednak karani, i t. d.“.

„Bez realizacji hasła walki z nadużyciami, bez walki o uzdrowienie moralne społeczeństwa, wszelkie próby uzdrowienia życia gospodarczego byłyby złudnem marzeniem“.

*

Wystarczy się przypatrzyć, co z tego „programu“ zostało? Pod jakimi to hasłami robiono przewrót majowy, a jaka jest rzeczywistość. Gdzie się podziało hasło rządu zaufania mas? P. Starzyński kandyduje w Stanisławowie z ramienia sanacji. Możeby go ktoś tam zapytał, co ze swego programu zrealizował, zasiadając od kilku lat w rządzie?

O „biczach bożych”.

W „Kolejarzu-Związkowcu“ czytamy:

„Ze zdumieniem miał patrzeć pracownik kolejowy, kiedy niedawno temu przypadkiem wpadła mu w ręce pułkownikowska „Gazeta Polska“ bież. roku, z artykułem wstępnym, poświęconym „urzędnikom“, ale jak zresztą z treści tego artykułu wynika — wogóle pracownikom państwowym.

W artykule tym dowiadujemy się ze zdumieniem, że sanacja stworzyła nową erę w życiu pracowników państwowych, że dla pracownika

> „w tem odnowieniu mieści się dopiero możność istotnego czynu. Teraz dopiero widzi cel swej „służby“ i jej doniosłość. Nie pionkiem jest przez cudzą posuwanym rękę, lecz żołnierzem uczciwym dobrej sprawy.

Obok tych napuszonych, powiedzmy jasno — dyrdymałek, które łatwo można wypisać, bo papier jest cierpliwy, znajdujemy naturalnie ostry atak na przedstawicieli narodu — posłów sejmowych, o których między innemi czytamy w tym artykule:

> „Stan urzędniczy w swej olbrzymiej większości z radością przyjął tę zmianę stosunków, która niosła mu wyzwolenie od mnóstwa całego małych ale złośliwych tyranów, krążących ciągle za biletami bezpłatnemi po kraju. Poseł sejmowy, przestaje być biczem bożym, zawieszonym nad głową każdego, kto na swem stanowisku pragnie pracować wyłącznie dla Ojczyzny“.

Otóż z całą bezstronnością możemy zapytać pracowników kolejowych, czy naprawdę odczuwali dawniej ów „bicz boży“ zawieszony nad ich głową pod postacią posłów sejmowych! Czy też czasem istotnym biczem bożym nie jest obecnie — zawieszona nad ich głowami — sanacyjna pragmatyka?

Czy nie jest dziś „biczem bożym“ dla osiwiałego w służbie pracownika kolejowego, jakiś podwładny mu młokos, który będąc komendantem oddziału przysposobienia wojskowego — z tego tytułu ma prawo trząść całym urzędem a nawet czasem osłaniać swe nadużycia.

A może to tylko w kolejnictwie tak się dzieje. Lecz nie! Czytamy na każdym kroku o różnych przeniesieniach, rugach, zwolnieniach, a czasem o mianowaniach ...oficerów na najodpowiedzialniejsze stanowiska — w różnych resortach państwowych.

A jeżeli ktoś chce siedzieć spokojnie na swem stanowisku to karku przygina i nie wysuwa się naprzód ze swemi przekonaniami.

Cóż więc znaczy ten tupet prasy sanacyjnej, to zdumiewająco — naiwne zaprzeczanie, wprost bijącemu w oczy — stanowi rzeczy!

Da się to wytłumaczyć chyba tylko tem, że zbliża się moment porachunku z rządami sanacyjnemi za wszystkie te dobrodziejstwa, któremi między innemi i pracownicy państwowi zostali obdarzeni.

Piękny krajobraz górski,



Widoki z Jaufenpass (w połudn. Tyrolu)

Płać za wywiad!

BERLIN. Do przewódcy socjalistów narodowych, Hittlera, zwrócił się przedstawiciel amerykańskiego koncernu prasowego Hearsta z prośbą o udzielenie wywiadu. Hittler postawił następujące warunki: 1. Wywiad ma wynosić najmniej 1000 słów. 2. Honorarjum za każde słowo — jeden dolar.

Koncern wyraził na to zgodę, zaczem Hittler za dwa wywiady otrzymał 3.000 dolarów. Reakcjonistę niemieckiego mało to obchodzi, że jego mowy wstrzymują przypływ pieniędzy do Niemiec; zadowolony jest, że pieniądz zagraniczny płynie do jego kieszeni.

Aktualna piosenka urzędnicza.

Szef mi nakazował,
bym jawnie głosował
na B. B.

Ale na komendę
głosował nie będę
nigdy — nie!

Nawet za Germanów
nikt nas jak baranów
wieść nie mógł;

bo czystość wyboru
miał za punkt honoru
nawet wróg.

Dziś szef z urzędnika
robi niewolnika
swych panów

dla własnej karjery
zmienia nasze sfery
w baranów.

Chcą nas wieść be-pięta,
jak głupie cielęta
pod strażą;

byśmy głos oddali
na wyborczej sali,
jak każą.

Lecz my pokażemy,
że się nie zlękniemy
nigdy — nie!

zagłosujem składnie:
żaden głos nie padnie
na B. B.!

Jovea.

—o—

KAROL CAPEK

ZAMACH.

Radca Tomsa siedział wieczorem w wygodnym fotelu, przy flaszce wina, czytając niezwykle interesującą powieść kryminalną — gdy nagle z zewnątrz padły dwa strzały i na głowę jego posypały się odłamki roztrzaskanej szyby.

Ktoś strzelił przez okno. Uświadomiwszy to sobie, radca Tomsa przestraszył się. Trwał bez ruchu, wyczekując, co się dalej stanie. Po dłuższym dopiero czasie ochłonął i zrobił rzecz najrozsądniejszą: zatelefonował do policji:

— Halo! proszę przysłać tu kogoś... właśnie przed chwilą chciano na mnie dokonać zamachu morderczego.

— Tak? — odezwał się obojętny, zaspany głos — zbadamy to.

Radca szalał z niecierpliwości... zdawało mu się, że mijają wieki, a nikt nie nadchodzi, w rzeczywistości zaś nie minęło dwadzieścia minut, gdy zjawił się jakiś zrównoważony urzędnik policyjny, który z zainteresowaniem oglądnął roztrzaskane okno i miejsce w drzwiach, gdzie padła kula.

— Siedmiomilimetrowy kaliber — rzekł wydobywszy, przy pomocy noża, kulę z drzwi.

Poczem stwierdził:

— Jak się zdaje, hultaj strzelał do pana.

— Istotnie? — warknął radca z wściekłością — a ja myślałem, że on chce strzelać do drzwi.

— Kto to zrobił? — spytał urzędnik, nie zbity z tropu.

— Pan daruje, że nie mogę mu tego powiedzieć. Nie widziałem tego pana i dlatego nie mogłem go zapytać o nazwisko.

— To ciężka sprawa — zauważył funkcjonarjusz policji spokojnie. — Kogo pan podejrzywa?

— Podejrzywam? Panie, ja tego draba nie widziałem. A nawet, gdyby czekał, aż mu w zamian za kulę poślę od ust pocałunek, nie poznałbym go w ciemności. Gdybym wiedział, kto to... czy fatygowałbym pana w tej sprawie?

— No, tak — rzekł urzędnik pojednawczo — ale może przypomni sobie pan kogoś, komuby zależało na pańskiej śmierci, albo kto chciałby się zemścić na panu. Nie był to przecie zamach rabunkowy: bandyta nie strzela, dopóki nie musi. Może pan ma nieprzyjaciela.

Tomsa zdębiał. Z tego punktu nie patrzył dotąd na wypadek.

— Nie mam pojęcia — odrzekł z wahaniem i krótkim błyskiem myśli przebiegł swe ciche życie urzędnika i starego kawalera. — Kto mógłby mnie nienawidzieć? Zemsta? To wykluczone! Z nikim nigdy nie miałem kłótni! Żyję w odosobnieniu, nie zajmuję się cudzemi sprawami...

Urzędnik wzruszył ramionami.

— Może pan sobie przypomni do jutra. Nie będzie się pan bał?

— Ach, nie!

— Dziwne! — myślał z przygnębieniem, gdy został sam. — Dlaczego chciano mnie zastrzelić? Żyję prawie jak samotnik. Załatwiam swe kawałki w urzędzie i wracam do domu... Nie obcuję właściwie z nikim. Mój Boże! Jacy ludzie są źli! Komuż ja mogłem wyrządzić krzywdę? Dlaczegoż ktoś nienawidzi mnie śmiertelnie?

— To chyba pomyłka — uspokoił się, siedząc na brzegu łóżka i trzymając zdjęty but w ręce. — Ten człowiek wziął mnie widocznie za kogoś innego. Zapewne pomyłka co do osoby... Tak, tak — odetchnął z ulgą.

But wypadł nagle panu radcy z ręki.

— No... tak — przypomniał sobie naraz z pewnem zakłopotaniem — niedawno popełniłem głupstwo, całkiem bezwiednie. Rozmawiałem z przyjacielem Rubalem i w trakcie rozmowy zrobiłem niezręczną aluzję. Cały świat wie, że jego żona... A on ją kocha jak szaleniec... I ja, idjota, wyrwałem się tak głupio... Istotnie, musiał się czuć dotknięty... Starałem się wprawdzie zaraz zatuszować... ale widziałem, jak gryzł sobie wargi. Tak, ten człowiek może mnie słusznie nienawidzić. Nie przypuszczam, żeby on strzelał do mnie, ale nie dziwiłbym się, gdyby...

Tomsa myślał dalej z wzrokiem utkwionym w ziemię:

— Albo ten krawiec... Przez 15 lat szył mi ubrania, aż niedawno dowiedziałem się, że jest ciężko chory na gruźlicę. Rzecz zrozumiała, że człowiek lęka się nosić ubrania, które robił suchotnik. Zaprzestałem dawać mu robotę. Przed kilku dniami przyszedł do mnie i błagał, bym go zaszczycał nadal swem zaufaniem... ma chorą żonę, dzieciom potrzeba wiejskiego powietrza. Odmówiłem kategorycznie. I on musi mnie nienawidzić! Tak obojętnie odtrącić człowieka, który żebrze o życie!

Radcy stawało się coraz niesamowiciej.

— A nasz woźny, którego w biurze zwymyślałem od ostatnich... i to przy ludziach! Co to za porządki! — krzyczałem — wyrzucę cię, idjoto! A potem akt, którego szukałem, znalazłem we własnej szufladzie!

Nie mógł uleżeć spokojnie; nawet kołdra uciskała go. Siedział na brzegu łóżka, rękami objął kolana i patrzył tępo w noc. W wspomnieniu wynurzyła się teraz blada, nalana twarz kolegi Wankla.

— Biedak! Chciał zostać przełożonym biura zamiast mnie. Dla niego, obarczonego kłótliwą żoną i pięciorgiem dzieci, kilka setek rocznie więcej znaczyłoby dużo... Na drugie śniadanie zajada suchą bułkę... A ja przeskoczyłem go... Jest ciężki do pracy... ale czyż nie może go oburzać, że ja, nie mający rodziny, mam wyższą pensję niż on?

Pot kroplił czoło radcy.

— A niedawno też temu. Kelner oszukał mnie o kilka koron. Zawołałem gospodarza i ten z miejsca oddalił nieszczęśnika... „Postaramy się — żebyś nigdzie nie dostał innej posady“.

— — — — — — — — —

Nazajutrz rano radca Tomsa udał się na policję. Był blady i zakłopotany.

— I cóż? — zapytał inspektor. — Podejrzywa pan kogo?

Radca potrząsnął głową. Potem rzekł niepewnie:

— Jest tylu... tylu, którzyby mogli...

Bezradnie poruszył rękami:

— Nie można wiedzieć, ile ludziom wyrządziło się coś złego. Pozostawmy tę całą sprawę w spokoju.

Mord i rabunki we Lwowie.

Szajka rabusiów wraz z właścicielem piekarni w więzieniu. — Jeden z nich powiesił się po konfrontacji z synem zamordowanej.

Wieczorem, 17. września b. r. w ul. Krasickich, trzech osobników napadło na A. Offnera, kasjera w kantorze wymiany przy ul. Legjonów, którzy pobili napadniętego laskami i zrabowali mu walizę, zawierającą w gotówce około 700 zł.; oraz większą ilość akcji i dolarówek, wartości około 11.000 zł. Rabusie uciekając strzelali do ścigających, poczem odjechali autodorozką.

Wywiadowcy Kuszlik i Hirny przeprowadzając dochodzenia stwierdzili, że auto to miało numer 8195. Szofer tego auta Oskar Spritzer w czasie przesłuchania zeznał, że rabusie wysiedli w ul. Przerwanej i udali się do mieszkania właściciela piekarni, Adolfa Friedlendera. Następnie ustalono, że stałymi gośćmi tego piekarza byli karani za kradzieże Mojżesz Gräner, zwany Kapałycz, oraz Josel Fischer.

Lwowscy „szmiracy“, rabusie zaś z Łodzi.

Policja aresztowała Friedlendera wraz z rzezimieszkami. W czasie dochodzeń zeznali oni, że rabunku dokonali włamywacze z Łodzi a to: Mendel Kuperman, Abraham Jedwab i Dawid Opatowski. Dwaj pierwsi zostali aresztowani trzeci zaś zbiegł w nieznanym kierunku. Grüner wraz z Fischem agnoskowali teren i wyszukiwali osoby, które by można obrabować. Gdy plan był już należycie obmyślany, wzywali telegraficznie kolegów z Łodzi, którzy przyjeżdżali na „skok“ do Lwowa.

Morderstwo i rabunki dokonane wspólnemi siłami.

Pierwszy rabunek został dokonany przez tę szajkę w nocy na 22. kwietnia b. r. Wówczas to Jedwab, wraz z Opatowskim wsiedli do auta w ul. Trzeciego Maja i polecili szoferowi K. Niederhoferowi jechać do Winnik. Za drożdżarnią łotrzyki zatrzymali auto poczem przyłożywszy rewolwery do głowy szofera zaprowadzili go do lasu, gdzie po zaknebłowaniu mu ust i przywiązaniu do drzewa, zrabowali 10 zł. i dokumenty. Po rabunku opryszki wsiedli do auta i odjechali w kierunku Przemyśla. W okolicy Rudnika musieli jednak pozostawić auto na gościńcu, gdyż zabrakło benzyny.

Drugi rabunek połączony z mordem, miał miejsce w realności przy ul. Szpitalnej l. 17. Wieczorem 8. września weszło dwóch osobników do mieszkania 68-letniej Mali Lipskier. Jeden z bandytów uderzył staruszkę w tył głowy, poczem zaknebłowano jej usta, owinięto twarz chustką, by knebel nie wypadł, związano jej ręce i nogi i przykryto pierzyną. Łupem rabusiów padła gotówka 700 zł. Lipskierowa zmarła na drugi dzień, wskutek doznanych obrażeń.

Po rabunku tym opryszki nie wyjeżdżali ze Lwowa, lecz dokonali napadu na Offnera. We wszystkich wypadkach Grüner z Fischem stali na czatach i osłaniali ucieczkę kolegów zadowalniając się robotą „szmiraków“ jak zwią podobnych osobników w gwarze złodziejskiej.

Sprawiedliwy podział łupu.

Zrabowaną gotówką oraz uzyskanemi pieniądzmi, ze sprzedaży dolarówek rabusie dzielili się w mieszkaniu piekarza Friedlendera. Niektóre akcje miały pieczęcie kantoru Kannera i te niepodobnie nie mogli spieniężyć. Jeden z tej szajki M. Kuperman był „najuczciwszym“. Zapakował on niesprzedane akcje i dołączył do pakunku kartkę, na której napisał, iż akcje te zostały skradzione we Lwowie, przeto należy wrócić je poszkodowanemu lub odesłać do policji. Pakiet ten podrzucił w wagonie 3-ciej kl. pociągu zdążającego z Łodzi do Lwowa.

Wśród zrabowanych akcji znajdowały się poświadczenia zdeponowanych dolarówek i premiówek. Kanner po rabunku począł na własną rękę czynić wywiady wśród złodziei, obiecując sowitą zapłatę za zwrot tych pokwitowań. Grüner dowiedziawszy się o tem wysłał do Łodzi Zygmunta Schalla by zabrał te pokwitowania od Kupermana. Ten jednak powiadomił Szalla, że pokwitowania te zostały spalone jako rzecz bez wartości.

Samobójstwo rabusia.

W czasie przesłuchania wszyscy przyznali się do winy. Niederhofer i Offner agnoskowali rabusiów. Syn zamordowanej Lipskierowej Oskar zeznał, że Kuperman inwigilował go na czarnej giełdzie oraz wałęsał się po kamienicy, zaznajamiając się z rozkładem ich mieszkania.

— Morderco mojej matki! — zawołał on do Kupermana w czasie konfrontacji z nim w policji. Scena ta, oraz wyniki śledztwa tak podziałały na Kupermana, że w dwie godziny po konfrontacji powiesił się w swej celi w więzieniu sądowem przy ul. Batorego, o czem donosiliśmy.

Inni aresztowani a to Friedlender, Grüner, Fisch, Jedwab, Schall i Spritzer, przebywają w więzieniu.

Sabotaże.

PODPALENIE I PODCIĘCIE SŁUPÓW TELEGRAFICZNYCH.

Onegdaj wieczór w Złoczowie wskutek podpalenia spaliła się stajnia i śpichlerz ze zbożem na szkodę Jędrzeja Bucznego, oraz zabudowania jego sąsiadów, Dmytra Rózyckiego i Iwana Sotara.

Na gościńcu pomiędzy Poczapami a Białym Kamieniem jacyś osobnicy podcięli w nocy 7 słupów telegraficznych.

REWIZJE I ARESZTOWANIA.

Posterunek policji w Zamarstynowie przeprowadził rewizję w Hołosku Wielkim w „Proświcie“ i lokalu „Sokiła“, przyczem zakwestjonowano 4 bagnety, karabin drewniany, używany do ćwiczeń, plik kuponów na niedozwoloną zbiórkę na budowę „Ridnej Chaty“, oraz inne rzeczy. U członka „Proświty“ Grzegorza Czuchraja znaleziono kable z biura kablowego M. K. E., u Bazylego Zajaca znaleziono granat ręczny, w mieszkaniu komendanta „Sokiła“ Władysława Rotocznego i u Wład. Budzińskiego znaleziono rewolwery, zaś Roman Czuchraj posiadał nóż i 2 laski z gałkami ołowianemi. Na podstawie wyników rewizji aresztowano B. Zająca oraz wygotowano do starostwa wniosek o rozwiązanie „Proświty“ i „Sokiła“.

NIEUDAŁY WYWIAD OBYWATELA Z KANADY.

Komendant posterunku P. P. w Gajach koło Lwowa dowiedział się, że w Gajach i okolicy urzęduje jakaś „komisja śledcza“, która bada jak zachowywały się oddziały wojskowe i policji, które przeprowadzały akcję „pacyfikacyjną“. Z „komisją“ tą zetknął się przodownik w gminie Horodasławice i odstawił ją do Wydziału śledczego we Lwowie.

Tu stwierdzono, że wywiady dokonywali 48-letni obywatel Kanady Willam Fryderyk Dey, lekarz szpitala powszechnego dr. Bohdan Makaruszka, adwokat dr. Włodzimierz Maritczak, Stefan Krywokulski student medycyny oraz Michał Stadnyk, absolwent Politechniki.

W czasie przeprowadzonej u nich rewizji zakwestjonowano aparat fotograficzny, lekarstwa oraz zapiski, poczem zwolniono wszystkich.

Kanadyjczyk Dey przyjechał do Lwowa z Berlina i tu miał się jawić w Starostwie grodzkiem. Nie spełnił jednak tej powinności, lecz udał się na teren objęty akcją „pacyfikacyjną“. Dey będzie wydalony z kraju.

UJĘCIE SPRAWCY PODPALENIA STODOŁY.

LWÓW, 23. 10. (Pat). Dziś rano około godziny 6-tej podłożony został w 6 miejscach ogień pod stodołę stanowiącą własność Jerzego Rozwadowskiego, właściciela dóbr w Mikłaszowie pow. Lwów, gdzie już przed niedawnym czasem, był pożar. W związku z tym pożarem przytrzymany został przez służbę folwarczną osobnik, którego tożsamości dotychczas nie stwierdzono, niemal, że na gorącym uczynku. Zarządzone natychmiasta dochodzenia w tej sprawie potrafiły zgromadzić szereg dalszych faktów, które w wysokim stopniu obciążają aresztowanego. Z szeregu okoliczności już ustalonych wynikałoby, że ten sam sprawca przed dwoma dniami podpalił stajnie Bogdanowicza w Czyżkach.

Siostra zabiła brata.

Straszne były dzieje rodziny Lewkowiczów. Stara Lewkowiczowa maltretowana była w nieludzki sposób przez jednego ze swych synów Abrama, który tracił czas na hulanki i pijatyki, a gdy przychodził do domu bił matkę, domagając się od niej pieniędzy.

Wreszcie pewnego dnia policja została zaalarmowana wiadomością, że Abram Lewkowicz został zabity przez swą siostrę przy udziale drugiego jej brata Zdarjego:

Okoliczności zabójstwa były następujące: Abram Lewkowicz przybył krytycznego dnia do domu i zażądał pieniędzy. Gdy spotkał się z odmową, rzucił się na swą matkę i uderzył ją w głowę. Gdy staruszka straciła przytomność, wyjął nóż i chciał zadać jej śmiertelny cios. W tej samej chwili siostra jego Hinda

uderzyła brata obcęgami,

a następnie wyrwała mu nóż i zadała mu kilka ran, które spowodowały śmierć wyrodnego syna.

Na ławie oskarżonych zasiadła Hinda Lewkowicz i jej brat, oskarżeni o dokonanie bratobójstwa.

Z zeznań oskarżonych i świadków wynikało, że zabity

był postrachem domu.

Codzień rozlegały się z ich mieszkania awantury, a matkę lżył najohydniejszemi słowami i niejednokrotnie bił ją w nieludzki sposób.

Oskarżona Hilda Lewkowicz przyznała się do winy popełnienia bratobójstwa, natomiast drugi oskarżony twierdził, że tylko uderzył brata podpórką od krzesła, gdy zauważył, że zamierza nożem uderzyć matkę.

Obrońca oskarżonych przedstawił całe nieszczęście rodziny Lewkowiczów i twierdził, że oskarżona dokonała zabójstwa z koniecznej obrony swej matki i nie powinna ponieść za to kary.

Sąd skazał Hindę Lewkowicz na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, a brata jej uniewinnił.

—o—

NOWY SUKCES POWSTAŃCÓW W BRAZYLJI.

BUENOS AIRES 22. października.(Pat.) Jak donoszą z Porto Allegre, w stanie Minas Geraes powstańcy rozbili pułk armji federalnej oraz dwie kompanje policji.

—o—

Groźny pożar w Barszczowicach.

Wczoraj około godz. 16 wybuchł groźny pożar w Barszczowicach koło Lwowa. Spłonęło 5 zagród składających się z 9 budynków, będących własnością M. Stupińskiego, Pawła Karnasa, J. Loja, M. Korna i W. Kocura.

W akcji ratowniczej brały udział okoliczne straże pożarne, oraz lwowska straż pożarna z pompą motorową.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem małoletnich dzieci.

POŻARY W KRAJU.

W Trzaskach pod Inowrocławiem spłonął wczoraj przedpołudniem dom mieszkalny. Straty duże.

Koło Wągrowca padły ofiarą pożogi zabudowania gospodarza Stanisława Grajka, a następnie jego sąsiadów Maciejewskiej i Wesołka. Łączne szkody wynoszą około 120.000 zł.

Prasa poznańska przynosi pozatem wiadomości o kilku pożarach wywołanych przez dzieci bawiące się zapałkami. W Ustroniu pow. Chodzież spłonęła z tego powodu stodoła ze zbożem i narzędziami gospodarza Pampucha, w Promnicach stóg siana, a w Jarocinie stodoła ze zbiorami i szopa ze zbożem. W kilku wypadkach pożary powstały wskutek zbrodniczego podpalenia, jak np. w Kucharach pow. Pleszewskiego, gdzie spłonęła stodoła ze zbiorami i narzędziami, w Duszniach i Mirkowie pow. Kępno, gdzie spaliły się stogi żyta. W niektórych wypadkach władze dokonały aresztowania podejrzanych osób.

„Gdy naszą niezależność chciano skrępować“

Wyjaśnienie w sprawie „Myśli i Pracy“ Nowej Trybuny Akadem.

Ponieważ w „Wiadomościach Akademickich“ Nr. 1. dodatku do „Słowa Polskiego“ z dnia 22 października 1930 r. w rubryce „Od Redakcji“ połączono „Myśl i Pracę“ Nową trybunę Akademicką z „Wiadomościami Akademickiemi“ w sposób mogący wprowadzić w błąd, jakoby „Wiadomości Akademickie“ były kontynuacją „Myśli i Pracy“ a Redakcja „Słowa Polskiego“ odpowiedniego sprostowania, przez nas złożonego nie zamieściła, oświadczamy co następuje:

1) „Myśl i Praca Nowa Trybuna Akademicka“ goszcząc na łamach „Słowa Polskiego“ korzystała z całkowitej niezależności.

2) Przestaliśmy z gościnności „Słowa Polskiego“ korzystać, gdy naszą niezależność chciano skrępować, a nie dlatego, jakoby wszyscy z pośród nas pokończyli studja, bo tylko trzech kolegów z łona Red. „M. i P.“ studja ukończyło.

3) Ustępując, zastrzegliśmy się przeciwko wszelkiemu nadużywaniu naszego tytułu, jak i przeciwko dyskontowaniu naszej działalności na rachunek „Wiadomości Akademickich“. Dlatego niezgodne z prawdą jest twierdzenie p. doc. K. Zakrzewskiego w artykule od Redakcji jakobyśmy byli ich placówką.

4) „Myśl i Praca Nowa Trybuna Akademicka“ nigdy gruntu dla „Wiadomości Akademickich“ nie przygotowywała jakto mylnie p. K. Zakrzewski twierdzi, gdyż „Wiadomości Akademickie“ nic wspólnego z nami nie mają.

Za Komitet ścisły Redakcji „Myśli i Pracy“: P. Zieliński, Br. Haczewski, R. Petelenz Łukasjewicz, T. Sadowski, T. Czajkowski.

—o—

Życie Podkarpacia.

KAŁUSZ.

„Kwiatki“ z Kasy chorych w Kałuszu.

W związku z rocznicą rozwiązania Zarządu Pow. Kasy Chorych w Kałuszu należałoby nieco zająć się dzisiejszym komisarzem rządowym, który przez cały rok rządzi się jak szara gęś. Pan ten wywodzi się z Romanków i imię nosi Wiktor. Otóż ta perła w pomajowym obozie ma słabość do kobiet, a od wzajemności zależy, czy dla tej pacjentki leczenie w Worochcie na koszt kasy jest „wskazane“.

W podobny sposób odbywa się procedura z kandydatkami na posady biurowe. Pan komisarz każe najpierw przyjść do „prośby“.

Co uczciwsze ucieka, nie chce posady i takiego szela.

Urzędników „podejrzanych“ sekuje na każdym kroku. Oczernia ich, terroryzuje, doręcza po kilka razy wypowiedzenia stosunku służbowego, wkońcu zwalnia, istny sadysta. Pomajowy ten ananas nietylko zwalnia, on i przyjmuje, ale „komendantów“ strzelca, a taki nowo przyjęty cieszy się specjalnymi względami, awansuje szybkim tempie i całymi dniami w czasie godzin urzędowania bawi poza obrębem kasy.

Niemożliwem jest opisywanie szczegółowo wybryków tego pana Romanka Wiktora. Wystarczy wspomnieć n. p. o pobieraniu pensji za dyrektora, podczas gdy pracę, którą dawniej wykonywał dyrektor, wykonuje urzędnik, nie pobierający za to żadnego wynagrodzenia. Następnie używanie urzędników i funkcjonarjuszy Pow. Kasy Chorych w Kałuszu do swoich osobistych celów. Zmuszanie do prenumerowania nieboszczyka „Dziennika Lwowskiego“ i to za pół roku zgóry miało się zapłacić prenumeratę. — Używanie dorożki kasowej nieprawnie i wiele innych grzechów, które w miarę potrzeby zużytkujemy.

Panowie z B. B.! Uważamy, że ze szkicu tego przyjdziecie wy do przekonania, że ten jegomość psuje wam wybory, bo jeżeli nawet ktoś cokolwiek się łudził co do słuszności waszej sprawy, to poznawszy takiego pana Romanka wie już napewno co i jak ma sądzić o was. Panowie! usuńcie waszego pupila bo z wyborów będzie klapa. Mimowoli bowiem nasuwa się przysłowie: „Jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn“.

Nadmieniamy, że o ileby te ogólnikowe dane o p. Romanku nie skutkowały, wówczas zabawimy się w szczegóły i szczególiki, które zaszczytu nie przyniosą temu kacykowi.

Rodzicom ku przestrodze.

SMIERĆ DZIECKA WSKUTEK POŁKNIĘCIA GUZIKA.

Tragiczny wypadek śmierci dziecka zdarzył się w Karlshorst w Niemczech. Siedmioletnia dziewczynka Lujza M. przyglądała się z ciekawością, jak matka dla jej ojca wyjęła z szafy świeżą koszulę, do której były przytwierdzone szklane guziczki.

Dziecko zabrało błyszczące guziczki a jedno włożyło do ust. Nagle matka zauważyła, że dziewczynka się dławi. Wezwała sąsiadów na pomoc, lecz wszelkie wysiłki okazały się daremne. Nie pomógł też lekarz, który wkrótce przybył na ratunek. Dziecko wśród strasznych mąk wkrótce zakończyło życie. Okazało się, że guzik przez przełyk dostał się do płuc.

Okropny ten wypadek powinien zwrócić uwagę rodziców i wychowawców, że dzieciom nie można dawać do zabawy wszystkiego, co im pod rękę podpadnie.

4-LETNIE DZIECKO ZE STRZELBĄ.

Z Wiednia donoszą:

W jednej z wiosek pracował na polu wieśniak wraz z swą żoną, a obok nich bawiło się dwoje ich dzieci 4-letni Karol i 9 letni Robert. Naraz dzieciom zachciało się jeść, wobec czego ojciec dał im klucz od mieszkania i wyprawił do domu. Tam mały Karol, korzystając z nieobecności starszego brata, który wyszedł do kuchni, by ukrajać chleba, począł się bawić strzelbą ojcowską.

Położywszy kolbę na desce okiennej z lufą, skierowaną ku swej piersi, pociągnął za kurek. Padł strzał i chłopczyna runął nieżywy na ziemię. Przerażony brat, widząc, co się stało, pobiegł do miejscowej kapliczki i jął ciągnąć za dzwonek, w który zwykle dzwoniono za umarłych.

—o—

DZIESIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA DEFRAUDACJĘ.

PARYŻ. Buchalter syndyka masy upadłości „Gazette du Franc.“ Chardin, został skazany na 10 lat więzienia za popełnienie defraudacji podczas sprawowania swych funkcji buchaltera.

—o—

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.

Kronika.

Lwów, dnia 24 października 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Piątek, o 7.30 „Domek trzech dziewcząt“.
Sobota o 7.30 „Żydówka“.
Niedziela o 3.30 „Cyganerja“.
Niedziela o 7.30 „Domek trzech dziewcząt“.
Poniedziałek o 7.30 „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:
Piątek, o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Sobota o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Poniedziałek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Piątek o 7.30 „Wieczne pióro“.
Sobota o 7.30 „Wieczne pióro“.
Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka“.
Niedziela o 7.30 „Wieczne pióro“.
Poniedziałek o 7.30 „Wieczne pióro“.

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek, 24. października III. Mistrzowski Koncert abonamentowy. Drezdeński Kwartet smyczkowy.
Wtorek, 28. października: IV. Mistrzowski Koncert abonamentowy Luise Helletsgruber, primadonna opery wiedeńskiej.

—o—

PRZYJAZD M. Laurence'a, pierwszego tenora opery chicagowskiej, uległ opóźnieniu z powodu nieoczekiwanych trudności paszportowych. W związku z tem pierwszy występ tego znakomitego śpiewaka odbędzie się w sobotę w „Żydówce“ Haleyego.

W TEATRZE ROZMAITOSCI tylko jeszcze w ciągu kilku najbliższych dni „Szwejk“. W czwartek bowiem na afisz wchodzi satyra sceniczna F. Goetla i B. Małeżewskiego „Król Nikodem“. W niedzielę „Szwejk“ ukaże się dwukrotnie, przyczem popołudniu po cenach zniżonych.

TOSKA ZAMIAST TRUBADURA. Dyrekcja teatru zapowiedziała, iż we czwartek odegraną będzie opera „Trubadur“ z gościnnym występem śpiewaka Laurence'a. Wskutek tej zapowiedzi wiele osób zakupiło bilety na tę operę. Spotkał ich jednak zawód, gdyż zamiast „Trubadura“ odegrano „Toscę“, albowiem śpiewak Laurence nie przyjechał do Lwowa. Rozczarowani widzowie, wielce byli niezadowoleni z tej niespodzianki i sarkali na dyrekcję teatru, że nie uprzedziła publiczności o tej zamianie.

ZDEMASKOWANIE SPRYCIARZA. W jednej ze szkół muzycznych we Lwowie, zjawił się jakiś osobnik, który przedstawiwszy się jako krewny kompozytora Karola Szymanowskiego usiłował wyłudzić kwotę 20 zł. jako pożyczkę. Powiadomiona o tem policja stwierdziła, że osobnik ten od kilku miesięcy wyłudza od muzyków różne kwoty. Spryciarz ten liczy około 30 lat, jest wzrostu wysokiego, blondyn o twarzy szczupłej, cerze smagłej, ubrany jest w ciemne palto z aksamitnym kołnierzem.

INWALIDA POTRĄCONY TRAMWAJEM. Franciszek Tuta, ciemny inwalida, zam. w Lewandówce, przechodząc pl. Kopytkowym, potrącony został przez wóz tramwajowy „8“, wskutek czego doznał silnych potłuczeń głowy, oraz zdarcia skóry na prawej ręce. Lekarz dr. Gintelewicz udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy.

JAZDY NA SKRĘCENIE KARKU. Kierowca autodorożki nr. 7887, jadąc placem Halickim wpadł na auto prywatne, kierowane przez Leopolda Mianowskiego, które zostało uszkodzone.
Józef Synyszyn, właściciel dorożki nr. 115, doniósł policji, że na pl. Halickim auto nr. 8409 najechało na jego dorożkę przyczem koń został pokaleczony, uprząż zaś zniszczona.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Jakiś osobnik w towarzystwie kobiety, wybierając skórki w sklepie Marjana Moszumańskiego przy ul. Bojmów l. 1, skradł dwie skórki wyder, wartości 60 dolarów.
Z mieszkania Tekli Lewandowskiej przy ul. Snopkowskiej l. 10, skradziono futro oraz półbucjki, wartości 300 zł.
Ze strychu realności przy ul. Zadwórzańskiej l. 23, skradziono pościel, wartości 200 zł. na szkodę Wład. Sołowija, oraz bieliznę wartości 300 zł. na szkodę Fr. Filemana.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. Na pl. Solskich znaleziono ubranie męskie, koloru granatowego, pochodzące z kradzieży, które jakiś osobnik porzucił na pl. Solskich.
Abraham Weinstein zgubił kapę od kół, Rubin Rosen i Michał Pazuniak zgubili różne dokumenty.

AWANTURY. W ul. Szajnochy przytrzymano w nocy Fr. Koziołka, Tadeusza Kochańskiego, Stefana i Wład. Wasilewskich, którzy wywołali awanturę. Spisano z nimi protokół w komisarjacie.
Anna Jurkiewicz została osadzona w areszcie za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Gródeckiej.
Marja Kosiak, zam. przy ul. Gródeckiej l. 63, oskarżyła w policji swego męża Józefa, iż znęca się nad nią i bije.

NIE ZNOSI AUT. woźnica Herman Stoch, zam. w Jałowcu, który nie zważając na następstwa, odważnie zaatakował wozem samochód którym kierował Józef Marcinyszyn. Z awantury tej Stoch wyszedł cało, w aucie zaś została uszkodzoną karoserja.

—:—

Nowa Radjostacja lwowska.

Otrzymujemy nast. komunikat:
Budowa nowej 16 kw. radjostacji lwowskiej na pl. Targów Wschodnich jest już na ukończeniu. Jednopiętrowy budynek, przeznaczony na pomieszczenie maszyn, jest już całkowicie wykończony. Obecnie przeprowadza się montaż aparatury.
Z dotychczasowego postępu robót można wnosić, że montaż aparatury skończy się w ciągu 2 — 3 tygodni, poczem nastąpią próby, które potrwają około miesiąca.
W następnym tygodniu założona zostanie antena na wieżach wysokości 76 m. Do anteny tej włączona zostanie dotychczasowa 2 kw. stacja, co znacznie powiększy jej zasięg.
Już w najbliższym tygodniu t. j. od 26 b. m. do 1. listopada radjostacja lwowska nada kilka własnych koncertów i prelekcyj.
We wtorek, 28. b. m. o godz. 19.20 dr. Zygulski wygłosi odczyt p. t.: „Teatr lwowski za czasów Pawlikowskiego“.
We środę, 29. b. m. o godz. 19.10 znana śpiewaczka p. Celina Nahlikówna odśpiewa szereg pieśni lwowskich.
We czwartek, 30. b. m. odbędzie się audycja wokalna p. t.: „Śpiewające przedmieście lwowskie“ w czasie której wykonane zostaną lwowskie piosenki przedmiejskie, popularne przed kilkunastu laty.
W tym samym dniu o godz. 16.55 artysta i reżyser Teatrów lwowskich p. Janusz Strachocki wygłosi odczyt p. t.: „Z mojej włóczęgi artystycznej“.
O godz. 19.10 szereg pieśni Moniuszki, Chopina, Karłowicza, Marczyńskiego i Walewskiego odśpiewa p. Marja Błażyńska.
Następnie p. Aleksander Rokicki odegra na cytrze Dargomyżskiego „Modlitwę“ Schuberta „Szarotkę“ oraz kilka ludowych pieśni kaukaskich.
O godzinie 20.30 lwowski zespół orkiestry salonowej, złożony z 16 osób, pod dyrekcją p. Tadeusza Seredyńskiego, wykona szereg utworów muzyki lekkiej.

Krwawe wypadki na prowincji.

TRAGICZNE TROJKĄTY MAŁŻEŃSKIE.

Lea Katz, żona Mozesa z Monasterzysk pow. Buczacz, otruła się kwasem octowym. Według zdania opinji publicznej — denatka popełniła samobójstwo z powodu t. zw. trójkąta małżeńskiego.
Gortych Jan, z Białej ad Nowosiółka pow. Kamionka Strum., został zamordowany przez zadanie mu 5 pchnięć nożem. O dokonanie tego morderstwa jest podejrzana żona denata Stefanja i Kuśniak Stefan, kawaler, zamieszkały w tej samej miejscowości.

MIĘDZY ZDERZAKAMI WAGONÓW.

Piotr Rogowski, lat 28, asystent kolejowy na stacji w Grzymałowie pow. Skałat w czasie przetaczania wagonów dostał się między zderzaki dwóch wagonów, które zgniotły mu klatkę piersiową i złamały 3 żebra. Śmierć nastąpiła natychmiast.
Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że Rogowski jako zamiłowany kolejarz pomagał w pracy personalowi pociągowemu jak przy przetaczaniu wagonów, łączeniu ich, itp.

KRWAWE WESELE.

Na weselu u Tomasza Nagudy w Jakubowcach pow. Brzeżany — Karol Persak, na tle osobistych porachunków przebił nożem Andrzeja Erazmusa, tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Rannego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Komunikat.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. W sobotę, 25 października b. r. odbędzie się w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu 1. posiedzenie Sekcji nauczania filozofji, na którem pp. dr. L. Blaustein, drka H. Słoniewska i dr. T. Witwicki zagają dyskusję na temat „Introspekcja w nauce psychologji w szkole średniej“.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Dancerka Citty“ film dźw. 100 proc. w naturalnych kolorach.
CHIMERA: „Gra o mężczyznę“.
CASINO: Greta Garbo „Pocałunek“.
FATAMORGANA: „Po zachodzie słońca“.
GRAŻYNA: „Krystyna“, przebój dźwiękowy.
KOPERNIK: 100 proc. dźwiękowy śpiewany i mówiony „Wielki Gabbo“.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Dla szczęścia Lili“ z Lon Chaneyem oraz „Warjat na wolności“.
MARYSIEŃKA: 100 proc. dźwiękowy, śpiewany i mówiony „Wielki Gabbo“.
OAZA: „Gracz w szachy“.
PALACE: „Pod dachami Paryża“. Ponadto dodatki dźwiękowe.
PAN: „Bezbronne dziewczę“.
PASAŻ: „Pieśń żywiołów“ 100 proc. dźw.
PROMIEŃ: „Grzeszna miłość“ z Jadwigą Smosarską.
SPLENDID: „Anioł ulicy“.
STYLOWY: Fairbanks jako książę pirat, oraz Harold Lloyd.
UCIECHA: „Bancroft u wrót śmierci“ oraz „Cohn demokratą“.

Program radjowy.

PIĄTEK, 24. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
15.50. Lekcja języka francuskiego. (Transm. z Warszawy.)
16.15. Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15. „Jak porzuciliśmy szkołę rosyjską“. (Tr. z Warszawy).
17.45. Koncert orkiestry Skolnickiego.
18.45. „Skrzynka pocztowa“.
19.10. Transmisja giełdy roln. z Warszawy.
19.25. Rozmaitości.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
19.50. Koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Transmisja pogadanki muzycznej z Warszawy.
20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. Po koncercie transmisja komunikatów z Warszawy.

SOBOTA, 25. października.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Muzyka z płyt gramofonowych.
15.50. „Odporność Polski na kryzys światowy“. (Tr. z Warszawy).
16.15. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „Co się stało z Madonną Busowiską“. (Tr. z Krakowa).
17.45. Słuchowisko dla młodzieży. (Transm. z Wilna.
18.15. Koncert dla młodzieży. (Tr. z Warsz.)
18.45. Rozmaitości i komunikaty.
19.10. Transm. komunikatów roln. z Warsz.
19.25. Koncert z płyt gramofonowych.
19.35. Prasowy dziennik radjowy.
20.00. Fejleton p. t.: „Podróż bez pieniędzy“ (Tr. z Warszawy)
20.15. Odczyt.
20.30. Recital śpiewaczy, następnie koncert muzyki lekkiej.
22.00. Fejleton p. t.: „Hiszpańska miłość“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Koncert z płyt gramofonowych.
22.50. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Transm. muz. tanecznej.

Z wydawnictw.

„HUTNIK“. Ukazał się zeszyt 10 „Hutnika“ miesięcznika organizacji hutniczych, zawierający w dziale technicznym artykuły: „Teorja strug wielkopiecowych“ Wł. Kuczewskiego, „O samowzmacnianiu luf działowych“ K. Jakowskiego i „O ustaleniu słownictwa“ G. Stromengera.
Bogaty przegląd zagranicznych wydawnictw technicznych, szczegółowa statystyka hutnictwa polskiego i zagranicznego, interesująca kronika.

Humor.



— Kochana sąsiadko... jakże z pani mężem? czy mu lepiej?
— O, tak. Od czasu, gdy mu lekarz powiedział, że niewolno mu pracować, stał się spokojniejszy.

—o—

TO PRAWDA.

— Wszystkie osoby, jeżdżące motocyklem, powinny być przez lekarza zbadane.
— Do tego zawsze dochodzi... wcześniej czy później.

DŁUGOLETNIE STUDJA.

— Syn pański wciąż studjuje?
— Tak, chce bowiem zostać lekarzem, więc zostaje dłużej w uniwersytecie, pacjenci bowiem mają większe zaufanie do starszych panów.

GRZECZNOSC.

— Dlaczego płaczesz, Jędrusiu?
— M... oje ciast... ko z kremem leży na krześ... le...
— To jest powód do płaczu?
— Ale ciocia us... iadła na tem krze... śle.

U LEKARZA.

— No źle z panem nie jest. Niech pan stosuje się tylko do moich wskazówek a może pan dożyć i siedemdziesiątki.
— Bój się pan Boga, panie doktorze, co pan mówi? Przecież ja już mam siedemdziesiąt i trzy.

—o—

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.